

O co spierali się Polacy po 1989 roku? Przyjrzyjmy się tematyce kilku spośród najbardziej gorących i najdłużej trwających debat.

- **Ocena przeszłości** – w tej grupie mieści się wiele różnych, wzajemnie powiązanych i przenikających się sporów. Po pierwsze, jest to spór o charakter PRL – czy było to państwo totalitarne, czy jedynie autorytarne, czy należy uznać, że było państwem polskim o ograniczonej suwerenności, czy raczej zupełnie zwasalizowaną prowincją sowieckiego imperium. Po drugie, dyskusja dotyczy tego, czy osoby należące do dawnej komunistycznej nomenklatury powinny dysponować pełnymi prawami politycznymi w III Rzeczypospolitej, czy też prawa te należy ograniczyć, uchwalając **ustawę dekomunizacyjną**. Po trzecie, przedmiotem dyskusji są dawne komunistyczne archiwa – czy i w jaki sposób należy je udostępniać, czy ujawniony fakt współpracy z tajnymi służbami PRL powinien dyskwalifikować i wreszcie, czy archiwa te są na tyle wiarygodne, by można było z całkowitą pewnością rozstrzygnąć, kto był tajnym współpracownikiem (tak naprawdę pytań jest tu znacznie więcej – nie wszyscy zgadzają się na przykład z wykładnią przyjętą przez sąd lustracyjny, że za współpracownika należy uznać jedynie taką osobę, która nie tylko podpisała formalne zobowiązanie do współpracy, ale swoją działalnością rzeczywiście zaszkodziła innym osobom czy organizacjom). Oprócz trzech zasadniczych płaszczyzn sporu, nie brak wielu innych: dyskutowano np. o tym, czy wprowadzenie stanu wojennego było uzasadnione przez zagrożenie interwencją wojsk Układu Warszawskiego, i o tym, jak ocenić postępowanie pułkownika Kuklińskiego, oficera wysokiej rangi, który w okresie PRL podjął współpracę z amerykańskim wywiadem, a w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości debatowano m.in. o utracie niepodległości i drogach jej odzyskania, przewodnikach narodu i architektach odbudowy państwa.

- **Jakość demokracji** – spór ten bierze początek w zróżnicowanej ocenie efektów **rozmów Okrągłego Stołu**. Dla jednych ewolucyjne przejście od totalitaryzmu do demokracji było niezwykłym osiągnięciem Polski i powodem do dumy, dla drugich była to praprzyczyna późniejszych kłopotów, jako że uniemożliwiła zerwanie ciągłości między PRL a III RP, co doprowadziło do wystąpienia różnych patologii i afer. Największe natężenie tego sporu przypadło przed wyborami w 2005 roku i przybrało postać sporu między obrońcami III RP a zwolennikami budowania IV RP. Ci pierwsi wskazywali na ogromne sukcesy, jakie od 1989 roku odniosła Polska w budowaniu demokracji, społeczeństwa obywatelskiego i gospodarki wolnorynkowej. Nie twierdzili bynajmniej, że pewne rzeczy nie powinny zostać poprawione, ale uważali, że uzdrowienie państwa jest możliwe bez przeprowadzania „rewolucji moralnej” czy zmiany konstytucji. Ci drudzy dowodzili natomiast, że III RP jest przeżarta rakiem korupcji i wielkich afer, a jej struktury są tak niewydolne, że tylko stanowcze działania aparatu państwowego pozwolą na obalenie dyktatu przestępczych klik, tworzonych przez cyklicznych polityków, biznesmenów i funkcjonariuszy dawnych tajnych służb PRL i uzdrowienie państwa.

- **Wolny rynek a bezpieczeństwo socjalne** – jest to polski wariant klasycznego sporu, jaki od dziesięcioleci wiodą liberałowie i ich socjalistyczni czy socjaldemokratyczni adwersarze. Początkowo dyskusja dotyczyła tego, czy Polska uczyniła słusznie, wstępując tak szybko na drogę **radykałnych reform rynkowych**. Reformy te przyniosły niewątpliwie wiele sukcesów (choćby rewolucję w handlu czy uzdrowienie finansów publicznych), ale miały także bardzo bolesne skutki – np. upadek wielu przedsiębiorstw, wysoki poziom bezrobocia. Przeciwnicy reform Balcerowicza twierdzili, że ich wprowadzanie należało rozłożyć w czasie i więcej uwagi poświęcić ochronie socjalnej dla tych, którzy stali się ofiarami gospodarczej transformacji. Kontestowali także przekonanie, że wzrost gospodarczy automatycznie ge-

neruje nowe miejsca pracy, uważając je za liberalne złudzenie. W kolejnej fazie debaty spierano się o to, jak szerokie **uprawnienia ekonomiczne i socjalne** powinny zostać zapisane w konstytucji – jedni opowiadali się za tym, by takie uprawnienia były ograniczone, ale za to realne i możliwe do wyegzekwowania od państwa, drudzy domagali się umieszczenia w konstytucji jak najszerszego katalogu praw ekonomicznych i socjalnych. Tak też się stało, chociaż zapisy te w większości nie mają charakteru wiążącego (tak jak np. zapis o wolności słowa), a są jedynie zadaniami dla rządu, wyznaczającymi kierunek jego działań. Osobnym nurtem sporu o kształt polskiej gospodarki była dyskusja o konieczności **prywatyzacji** i sposobach jej przeprowadzania. Zwolennicy prywatyzacji, przekonani o jej zbawiennym wpływie dla nowoczesnej gospodarki i o niezbędności przyciągnięcia do Polski dużego kapitału zagranicznego, ścierali się z tymi, którzy uważali, że sprzedawanie majątku narodowego powinno być dokonywane ostrożnie, za wysoką cenę i jedynie w ograniczonym zakresie (tak aby państwo nie utraciło kontroli nad kluczowymi przedsiębiorstwami). Wiele emocji wywoływała także (i wywołuje w dalszym ciągu, bo wciąż pozostaje niezakończona) sprawa **reprivatyzacji**, czyli oddania dawnym właścicielom i ich spadkobiercom bezprawnie przejętej przez PRL własności. W dyskusji ujawniło się wiele różnych stanowisk – od zupełnego zanegowania potrzeby reprivatyzacji, przez wolę odkładania jej w czasie ze względu na kosztowność tej operacji (w wielu wypadkach własności nie można po prostu oddać, lecz trzeba opracować system finansowych rekompensat i ustalić, czy mają one w pełni, czy też jedynie częściowo odpowiadać rzeczywistej wartości utraconego majątku), aż do przekonania, że reprivatyzacja musi być dokonana jak najszybciej i bez względu na jej koszty.

- **Kościół a demokracja** – spór ten dotyczył tego, jak w polskich warunkach całkowitej dominacji katolicyzmu powinna wyglądać **zasada rozdziału religii od państwa**. Czy Kościół narusza tę zasadę, zajmując wyraźne stanowisko w sprawie wprowadzenia ustawowego zakazu aborcji? Dla zwolenników partii lewicowych odpowiedź na to pytanie była twierdząca, dla sympatyków prawicy natomiast przecząca, bo ich zdaniem zasada neutralności państwa nie może uniemożliwiać Kościołowi zabierania głosu w istotnych sprawach publicznych. Debaty na temat relacji Kościół – państwo powracają cyklicznie, dotyczą między innymi: trybu przywrócenia nauczania religii w szkołach publicznych, prawa umieszczania krzyży w budynkach publicznych (w tym także w parlamencie), zapisu ustawowego nakazującego mediom publicznym uwzględnianie wartości chrześcijańskich, sporu o obecność Boga i prawa naturalnego w preambule do nowej konstytucji, podpisania konkordatu i jego późniejszej ratyfikacji, stanowiska Kościoła w sprawie aborcji i zapłodnienia *in vitro*, działalności Radia Maryja i wspomagania przez państwo Fundacji Lux Veritas. W ostatnich latach większość hierarchów Kościoła wyraźnie popiera też partie prawej strony sceny politycznej, ale wobec postępujących procesów laicyzacji społeczeństwa polskiego poparcie to nie przekłada się jednoznacznie na wyniki wyborów.

- **Surowe prawo** – wzrost poziomu przestępczości, a przede wszystkim wzrost poczucia zagrożenia, jakie zaznaczyły się w Polsce w pierwszym okresie transformacji, zaktualizowały odwieczny spór prawników o to, czy lepszym orężem w walce z przestępcami jest surowe, czy też łagodne prawo. Dyskusja koncentrowała się początkowo wokół zapisów nowego **Kodeksu karnego** (nowoczesnego – zdaniem autorów i zwolenników, zbyt liberalnego – zdaniem przeciwników), a później powracała przy okazji projektów jego nowelizacji. Zwolennicy łagodnego karania twierdzili, że nie wysokość kary, ale pewność, iż jakaś kara zostanie wymierzona, powstrzymuje przestępców. Dowodzili także, że kluczem do poprawy poziomu bezpieczeństwa są raczej profilaktyka i resocjalizacja niż przepełnione więzienia. Przeciwnicy wskazywali na liczne przestępstwa popełniane przez recydywistów, zwolnionych po odsiedzeniu jedynie części niezbyt surowych wyroków, ponadto zaś podkreślali, że

wysokość kary ma w rzeczywistości silny efekt odstrasżający. W ostatnich latach zwolennicy surowego prawa odnieśli pewne sukcesy – udało im się zaostrzyć przepisy dotyczące niektórych kategorii przestępstw, jednak dążą w dalszym ciągu do wprowadzenia poważniejszych zmian. Osobnym tematem tej dyskusji był powracający postulat przywrócenia kary śmierci zniesionej u zarania III Rzeczypospolitej. Zwolennicy kary śmierci dowodzą, że szczególnie okrutne zbrodnie wymagają zastosowania najwyższego wymiaru kary, tym bardziej że obecnie polski Kodeks karny nie przewiduje nawet bezwzględnej kary dożywotniego więzienia (osoba skazana na dożywocie może ubiegać się o przedterminowe zwolnienie po odsiedzeniu 25 lat), tak więc nie zapewnia trwałej ochrony społeczeństwa przed wyjątkowo zwyrodniałymi zbrodniarzami. Przeciwnicy kary śmierci wskazują na jej niehumanitarny charakter i na istniejące zawsze ryzyko pomyłki sądowej. Ich zdaniem kara dożywotniego więzienia w wystarczający sposób chroni społeczeństwo, ponadto zaś przypominają, że stosowanie kary śmierci jest niezgodne z europejskimi standardami prawnymi, do których przestrzegania Polska się zobowiązała. W 2018 roku jednoznacznie przeciw karze śmierci wypowiedział się papież Franciszek, zmieniając Katechizm Kościoła Katolickiego.

- **Miejsce Polski w świecie** – wyznaczaniu kierunków polityki zagranicznej III Rzeczypospolitej towarzyszyły liczne spory. Po pierwsze o to, czy Polska powinna dążyć do integracji z takimi organizacjami jak **NATO i Unia Europejska**. To ostatnie stało się przedmiotem szczególnych kontrowersji. Euroentuzjaści traktowali przystąpienie do UE jako wyjątkową szansę na odrobienie przez Polskę cywilizacyjnego i gospodarczego zacołania, a także na zapewnienie jej trwałego bezpieczeństwa. Eurosceptycy obawiali się, że wejście do Unii zagrazi polskiej tożsamości, osłabi religijność i zagrazi obyczajom i moralności, a także, że przyniesie fatalne skutki gospodarcze, obniżając poziom życia Polaków. Po wejściu do UE grono eurosceptyków zmalało, co nie znaczy, że sam spór wygasł. W nieco innej formie odrodził się on w trakcie debaty nad przyjęciem przez Polskę **konstytucji europejskiej**. Po drugie, przedmiotem sporu były **relacje z naszymi sąsiadami** – z Niemcami (przede wszystkim chodziło o niemiecki projekt Centrum przeciwko Wypędzeniom), Litwinami (w jakim stopniu i w jaki sposób należy upominać się o prawa mniejszości polskiej), Ukraincami (czy swoje obecne poparcie dla Ukrainy Polska powinna uzależniać od stanowiska strony ukraińskiej w zadawnionych sporach historycznych) i Rosjanami (czy na otwartą niechęć Rosji uwidoczniłą np. w sprawie przystąpienia Polski do NATO, czy odmowie uznania zbrodni katyńskiej za ludobójstwo należy reagować mniej czy bardziej stanowczo, a po roku 2010 – jak należy ocenić postawę władz Rosji wobec katastrofy w Smoleńsku). Spore kontrowersje zrodził też udział Polaków w **wojnie z Irakiem**, choć warto zwrócić uwagę na to, że w Polsce, inaczej niż w społeczeństwach zachodniej Europy, stale dominują silne nastroje proamerykańskie i wojna iracka nic tu nie zmieniła.

- **Spory cywilizacyjne** – można tu zaliczyć całą gamę różnych spraw. Po pierwsze, debatę na temat **niebezpieczeństwa nacjonalizmu** i niezbędności tępienia jego przejawów. Większość uczestników dyskusji stanowczo potępiała szowinizm, jednak nieco inaczej definiowała, co należy doń zaliczyć. Jedni tak poszerzali granice tego pojęcia, że można było odnieść wrażenie, iż nacjonalistyczne jest wszystko to, czego sami nie lubią, drudzy tak je z kolei zawężali, że zawsze wychodziło im, iż jest to zbiór zupełnie pusty; przykładem może być stosunek wobec organizowanego przez środowiska nacjonalistów Marszu Niepodległości 11 listopada. W ostatnich latach znacznie poważniejszy wymiar miała natomiast debata na temat **antysemityzmu**, zogniskowana szczególnie wokół sprawy mordu w Jedwabnem. W dyskusji tej stanowiska skrajne – to, które zaprzeczało jakiegokolwiek odpowiedzialności polskiej za tę zbrodnię, i to, które wyciągało z Jedwabnego daleko idące wnioski na temat wszechobecności polskiego antysemityzmu – zostały zmarginalizowane. Wydaje się, że

efektem debaty stał się bardzo szeroki konsensus co do potępienia antysemityzmu, i to taki, który nie ma, jak w przypadku nacjonalizmu, jedynie charakteru werbalnego.

Po drugie, spierano się także o **granice wolności** w społeczeństwie demokratycznym. Płaszczyzn sporu było tu kilka, poczynając od legalizacji pornografii, przez wprowadzenie pewnych ograniczeń zasady wolności słowa (np. zakaz wypowiedzi nazistowskich, komunistycznych, antysemickich, szerzących nienawiść rasową oraz tzw. kłamstwa oświęcimskie), aż do problemu wolności sztuki. Czy np. artyści mają prawo w swoich dziełach naruszać społeczne tabu albo obrażać uczucia religijne, czy też powinni być traktowani tak samo jak inni obywatele, którzy za podobne uczynki mogliby zostać postawieni przed sądem? Ten spór wcale nie wygasł, a wręcz przeciwnie – wydaje się coraz bardziej gorący: kilkakrotnie sądy skazały artystów za wystawione przez nich dzieła, co wzbudziło ogromne protesty w świecie kultury i mediów. Argumentem, jaki przywołują osoby skarżące artystów jest z reguły obraza ich uczuć religijnych.

Po trzecie, jednym z najbardziej dramatycznych konfliktów w III RP był z pewnością spór o **wprowadzenie zakazu przerywania ciąży**. Zderzyli się w nim ci, co uważali, że nie ma żadnego powodu, by państwo, które zobowiązało się chronić ludzkie życie, dopuszczało równocześnie praktykę pozbawiania go nienarodzonych, z tymi, którzy opowiadali się za pozostawieniem decyzji w tej sprawie w rękach kobiety, dowodząc, że utożsamianie płodu i dziecka jest nadużyciem. Kompromisowa ustawa (zakazująca aborcji, ale zezwalająca na usuwanie ciąży w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia matki, ciężkiego uszkodzenia płodu i sytuacji, gdy ciąża powstała wskutek gwałtu) nie zadowolili ani zwolenników pełnej dopuszczalności aborcji, wskazujących, że polskie prawo antyaborcyjne jest obok irlandzkiego najsurowsze w Europie, ani też tych, którzy pragnęliby radykalnego zakazu przerywania ciąży, bez żadnych wyjątków. Próby wprowadzenia bezwzględnego zakazu aborcji po 2015 roku, inicjowane przez środowiska *pro life*, wywołały manifestacje przeciwników zaostrzania obecnej ustawy; największą z nich był kilkudziesięciotysięczny Czarny Protest w październiku 2016 roku.

Po czwarte, od kilku lat spieramy się także na temat **praw kobiet** i najlepszych metod poprawy ich sytuacji. Na pytanie, w jaki sposób reagować na dyskryminację kobiet na rynku pracy i w polityce oraz na przypadki molestowania seksualnego, odmiennych odpowiedzi udzielają feministki (proponują wprowadzenie zmian prawnych oraz prowadzenie przez państwo systematycznych działań antidyskryminacyjnych, w tym edukacyjnych, które zmieniłyby stereotypowe postrzeganie męskich i żeńskich ról społecznych), liberałowie (uznając, że równe, bezstronne reguły prawne same stopniowo doprowadzą do poprawy sytuacji i rzeczywistego równouprawnienia) i prawica (broniąca tezy o naturalnej odmienności ról społecznych kobiet i mężczyzn i traktująca proponowane działania antidyskryminacyjne jako wymierzone w spoistość rodziny).

Po piąte, podobnie jak w innych europejskich krajach, w Polsce rozpoczęła się dyskusja o prawach **osób homoseksualnych**. Zwolennicy tych praw uważają, że pozbawienie tych osób możliwości zawierania legalnych związków jest dyskryminacją i narusza konstytucyjną zasadę równości. Przeciwnicy stoją natomiast na stanowisku, że homoseksualiści w Polsce wcale nie są dyskryminowani i dysponują pełnią praw jednostkowych, a przyznanie im uprawnień wynikających z prawnej legalizacji związków jedнопłciowych byłoby niczym nieuzasadnionym przywilejem. Spektakularną formę konflikt ten przybrał w 2005 roku, kiedy to prezydent miasta odmówił zgody na przemarsz Parady Równości ulicami Warszawy, ale w późniejszych latach parady takie wpisały się w kalendarz obywatelski wielu miast. Do rangi symbolu tego sporu urosła tęcza – symbol ruchu LGBT – na placu Zbawiciela w Warszawie, podpalana przez jego radykalnych przeciwników i stawiana ponownie przez władze miejskie.